

Wacław Cockiewicz
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

UNIFORM JĘZYKOWY – MODY SIĘ ZMIENIAJĄ, BEZMYŚLNOŚĆ POZOSTAJE

O zjawisku mód językowych mówi się i słyszy ostatnio coraz więcej. Autorzy poradników i podręczników kultury języka poświęcają wyrazom modnym obszerne pasáže, a nawet odrębne podrozdziały swoich książek (Pisarek 2002: 211–112; Markowski 2005: 188–212). Kto wie, czy nie wynika to poniekąd z nasilenia się samego zjawiska, co ze swej strony daje asumpt do uważniejszej jego obserwacji i coraz bardziej analitycznych wniosków. Andrzej Markowski wprowadza rozróżnienie pomiędzy wyrazami nadużywanymi, twierdząc, że należy tu raczej „mówić o **modnych znaczeniach** pewnych **leksemów**, a nie o wyrazach modnych” – oraz wyrazami modnymi, podkreślając, że ich użycie jest wynikiem świadomego wyboru autora. Jako inny przykład coraz większej wnikliwości rozważań nad modami językowymi można tu podać niezwykle celną diagnozę Walerego Pisarka, który za trzy główne źródła szerzenia się słownictwa modnego uważa gwarę młodzieżową, naukową i kancelaryjną, a przyczynę powszechnej skłonności do czerpania z nich (czyt.: ich naśladowania) widzi w „trzech szczególnie atrakcyjnych ideałach: być młodym, być uczonym i mieć władzę”. Wyrazy modne są zatem w modzie – i w sensie ich ekspansji, i w sensie językoznawczej refleksji nad nimi.

O tym, że „spozrzedł je najwcześniej W. Doroszewski¹, dając przykłady takiego natręctwa słów w różnych epokach dziejów języka polskiego”, dowiadujemy się z artykułu dziś już kultowego (mówiąc modnie) Zofii Kurzowej (1978) pt. *Wyrazy natrętne. Moda i bezmyślność*, do którego tytuł niniejszego wystąpienia jest świadomą aluzją. Autorka poddała w nim systematycznej i opartej na obszernym materiale badawczym analizie dwa niezwykle ekspansywne w owych latach leksemy, które pozostały w modzie do dziś: przymiotnik *kolejny* i przysłówek *z kolei*. Kończącą

¹ Zob. Doroszewski (1962: 150). A. Markowski użycie i rozpowszechnienie terminu *wyrazy modne* przypisuje Danucie Buttler (1962).

refleksję nad przyczynami tej niezwyklej ekspansji wyraziła z charakterystyczną dla siebie powściągliwością w formułowaniu ocen. Mimo to wypada ona surowo:

Łatwiej jest wyrazić się tak jak wszyscy, niż szukać własnego sposobu wyrazu. Tym częściej się takich ogólnikowych słów używa, im większe ubóstwo wyobraźniowo-pojęciowe mówiącego, im większa sztampa kulturalna i językowa. Ta zaś charakteryzuje dziś głównie telewizję, w szczególności wypowiedzi spikerów telewizyjnych, „prezenterów” „Wieczorów z Dziennikiem” i sprawozdawców sportowych. Ich sposób mówienia staje się niestety wzorem naśladowanym i w życiu codziennym, stąd więc owe poręczne, bo bardzo znaczeniowo pojemne, mało precyzyjne wyrazy przesuwają się do języka kolokwialnego. Dzieje się to tym łatwiej, że cechuje go, jak wiadomo, brak refleksji, spontaniczność, niedbałość o formę wypowiedzi [...] (Kurzowa 1978: 182).

Aczkolwiek studium Z. Kurzowej poświęcone zostało dwóm tylko konkretnym przypadkom, to zawiera ono niezwykle trafne spostrzeżenia dotyczące słownictwa modnego w ogóle. Bodaj najważniejsze z nich polega na wykazaniu, że ów brak wyrazistości znaczeniowej, na którą zwracali uwagę już jej poprzednicy, a podkreślają również następcy (Markowski 2005: 189), niekontrolowane poszerzanie się zakresu semantycznego, które jest wynikiem szerzącej się mody, bierze się z bezmyślnego naśladownictwa i prowadzi do bezmyślności przy formułowaniu własnej wypowiedzi, pozbawiając ją precyzji i w efekcie zakłócając wymianę myśli. Można by w związku z tym zapytać: czy wypowiedź naszpikowana słownictwem modnym jest w ogóle jeszcze własna?

W nawiązaniu do tego pytania, które pozostanie w tle, obserwacji zostaną poddane w niniejszych rozważaniach wyrażenia z repertuaru najnowszej, najbardziej aktualnej mody językowej. Wskazówką, gdzie szukać, jest przytoczona teza Z. Kurzowej, że szerzą się one głównie poprzez telewizję, a zasadniczym pytaniem, co w zakresie mody językowej uległo w Polsce istotnej zmianie dziś – w diametralnie innych niż pod koniec lat 70. warunkach politycznych i społecznych.

Obserwacji poddano dwa rodzaje wypowiedzi: mówione w telewizji, które są źródłem lansowanej mody, i pisemne wypowiedzi studentów (zajęć fakultatywnych z retoryki wypowiedzi pisemnej, prowadzonych w r. akad. 2007/08 na polonistyce UJ i na specjalizacji dziennikarstwa sportowego w AWF w Krakowie), a także komentarze wiadomości politycznych na internetowych forach dyskusyjnych, które są swego rodzaju filtrowanym (ze względu na ich pisany charakter) tej mody odbiciem. Zakres obserwacji nie ograniczył się przy tym do leksemów, gdyż okazało się, że w większości są to wieloleksemowe wyrażenia o charakterze typowych kolokacji, stanowiące całości funkcjonalne: złożone konektory, modulanty etc. Jako wyrazy względnie wyrażenia modne kwalifikowano takie sekwencje, które spełniły następujące trzy kryteria, wyabstrahowane na podstawie dotychczasowych rozważań teoretycznych na temat słownictwa modnego:

1. Mają jeden lub więcej synonimów o znaczeniu bardziej precyzyjnym (konkretnym) niż ich znaczenie.
2. Występują w realnych tekstach częściej niż ich synonimy.

3. Ich użycie nie jest uzasadnione względami funkcjonalnymi².

Przegląd wyników rozpoczniemy od listy wyrażen zaobserwowanych w telewizji i potwierdzonych w pisemnych wypowiedziach studentów i internautów, które na podstawie powyższych kryteriów zakwalifikowano jako modne:

consensus / konsensus,
de facto,
fakt medialny,
generalnie,
jak gdyby // jakby,
jak powiedziałem / jak mówię,
na dzień dzisiejszy,
posiadać (informacje, świadomość, zabezpieczona jasność etc.),
procedować (nad czym),
tak naprawdę,
to nie jest tak, że...,
tylko i wyłącznie,
w tym kontekście,
w tym temacie,
zabezpieczyć (np. zaopatrzenie),
z uwagi na... / z uwagi na to, że...

Podstawą wyodrębnienia tych szesnastu wyrażen modnych nie była frekwencja, o czym przesądził nie tylko wzgląd praktyczny, że obserwowany w telewizji na żywo materiał nie stanowił jednolitego korpusu, lecz przede wszystkim przekonanie autora, że nie frekwencja rozstrzyga o postrzeganiu zjawiska językowego jako charakterystycznej manieri stylu, do czego w gruncie rzeczy sprowadza się istota mody językowej. Ilustruje to przykład bardzo wartościowego skądinąd i pionierskiego artykułu Marii Kniaginowej (Kniaginowa, Pisarek 1966) o konstrukcjach analitycznych, która uznała je za „znamienną cechę stylu dziennikarskiego”. Nikt wówczas nie kwestionował tej tezy. Dwanaście lat później Janusz Anusiewicz (1978) ustalił, że pod względem frekwencji – mierzonej liczbą stron, na której pojawia się jedna taka konstrukcja – nad tekstami prasowymi ogromną przewagę mają teksty przemówień (jedna konstrukcja na 2,4 strony), teksty urzędowo-kancelaryjne (1/5,2 s.), teksty naukowe (1/5,4 s.) i popularnonaukowe (1/6,8 s.). W tekstach prasowych, a więc dziennikarskich, jedna konstrukcja analityczna przypadała na 25,1 strony i tylko teksty artystyczne miały ich prawie o połowę mniej (1/43,4 s.). Jednak także i wówczas nie zakwestionowano tezy M. Kniaginowej (nie zrobił tego również J. Anusiewicz), uznając słusznie, że charakter manieri stylistycznej nadaje temu zjawisku nie jego obiektywnie wysoka frekwencja, lecz brak uzasadnienia funkcjonalnego, który powoduje subiektywne wrażenie nadmiaru, podczas gdy nie powstaje ono

² Nie kierowano się przy tym kryterium A. Markowskiego dla odróżnienia zaproponowanych dwóch klas wyrazów modnych (Markowski 2005: 189–205), gdyż stwierdzenie, czy użycie jest wynikiem świadomego wyboru, nie jest operacyjnie możliwe. Takie rozróżnienie wydaje się wysoce subiektywne. Nie jest np. jasne, dlaczego przymiotnik *adekwatny* miałby należeć do klasy, w odniesieniu do której „należy mówić o modnych znaczeniach pewnych leksemów”, a rzeczownik *consensus* miałby być prawdziwym wyrazem modnym, takim świadomie używanym. Nie chodzi tu przecież o wyróżnienie jakiegoś jednego znaczenia słowa *adekwatny*, spośród wielu możliwych.

w innych odmianach pomimo znacznie wyższej frekwencji tych form, ponieważ ich zastosowanie jest tam umotywowane.

Najbardziej rażące są te użycia wyrazu/wyrażenia modnego, w których nie mają one w ogóle żadnej funkcji, są znaczeniowo puste, ich synonimem jest semantyczne zero – ‘ø’. Dobrze ilustruje to przykład wyrażenia **jak gdyby**, por.:

*I znowu generalnie jesteśmy **jak gdyby** w tej samej sytuacji co na początku.*

*Utrzymując abonament, chcemy **jak gdyby** zapewnić niezależne źródło finansowania mediów publicznych.*

*Ustaliliśmy tak, żeby prezydent mógł występować w imieniu **jakby** wspólnym, i swoim, i moim.*

Trudno przypuszczać, aby autor którejkolwiek z przytoczonych wypowiedzi chciał rzeczywiście powiedzieć, że sytuacja, o jakiej mówi (w pierwszym z przykładów), bądź intencja, jaką deklaruje (w drugim i trzecim przykładzie), nie są prawdziwe. Zwłaszcza w tym drugim wypadku byłoby to wyznanie mocno kompromitujące i nawet najbardziej cyniczny polityk nie przyznałby się tak otwarcie, że jego działania i deklaracje są tylko pozorowane. Wyrażenie to ma więc w tekście funkcję wyłącznie retardacyjną, dokładnie taką samą jak różnego rodzaju pauzy wypełnione (*aaa, yyy, eee, prawda, właśnie, panie, znaczy, po prostu* itp.).

Wyrażeniem o pozornie tylko przeciwnej wartości semantycznej jest formuła *tak naprawdę*. Utykana, gdzie popadnie, traci ona swoje podstawowe znaczenie modalne – wzmoczonej pewności mimo pozorów, że jest inaczej. W następujących użyciach jej synonimem jest również semantyczne zero:

*To **tak naprawdę** tworzy nowe pole konfliktów, **tak naprawdę** bez szans realizacji. Czy są szanse na to, że tych konfliktów **tak naprawdę** nie będzie?*

*Bo często te ubezpieczenia **tak naprawdę** nie są nam potrzebne, bo **tak naprawdę** ten kredyt jest już ubezpieczony.*

Dodatkowym sygnałem, że nie chodzi tu o realny wykładnik znaczenia (modalnego), jest nadzwyczajne nagromadzenie użyc tej formy, zupełnie nieuzasadnione, gdyby chodziło o zasygnalizowanie, że treść głównej wypowiedzi jest prawdziwa, mimo że ktoś mógłby mieć co do tego wątpliwości. Widać to jeszcze wyraźniej, kiedy się to wyrażenie zastąpi jego kontekstowym – ale nienależącym do repertuaru wyrażeń modnych – synonimem *wbrew pozorom*:

*To **wbrew pozorom** tworzy nowe pole konfliktów, **wbrew pozorom** bez szans realizacji. Czy są szanse na to, że tych konfliktów **wbrew pozorom** nie będzie?*

*Bo często te ubezpieczenia **wbrew pozorom** nie są nam potrzebne, bo **wbrew pozorom** ten kredyt jest już ubezpieczony.*

Co skłania zatem mówiącego do użycia – w dodatku tak nienaturalnie częstego – tego rodzaju pustych funkcjonalnie wypełniaczy? Obserwacja sytuacji, w których

się je stosuje w oficjalnych wypowiedziach mówionych, prowadzi do wniosku, że są to przeważnie te fragmenty, kiedy przemawiający nie jest pewny oceny swojego wizerunku ze strony słuchaczy (widzów). Kryje się wówczas za zasłoną modnych wyrażen, które w jego przekonaniu stawiają go w rzędzie osób kompetentnych, asertywnych (też modne słowo), należących do środowiska władzy lub ekspertów. Swoją indywidualny styl wypowiedzi – którego walorów bardzo nie jest pewny – zastępuje swoistym uniformem językowym. Taki leksykalny mundur daje ponadto poczucie przynależności do grupy, a więc zwalnia poniekąd od indywidualnej odpowiedzialności za to, co się mówi. Im mniej jest się pewnym swoich słów, tym częściej sięga się po uniform. Paradoksalnie więc można by nasilenie się częstości wystąpień wyrażenia *tak naprawdę* traktować jako sygnał, że mówiący ma narastające wątpliwości co do prawdy swoich słów, bądź też świadomie mija się z prawdą i swoim *tak naprawdę* stara się uspić czujność rozmówcy/słuchacza. Uwagi te dotyczą wszystkich wyrażen modnych, choć nie zawsze chodzi – tak jak w wypadku *jak gdyby* i *tak naprawdę* – o podświadome (a może o świadome?) zdystansowanie się od odpowiedzialności za treść swojej wypowiedzi. Zawsze jednak sięganie po uniform ma na celu pokrycie jakiegoś zakłopotania, niepewności i wynika z potrzeby zmanifestowania swojej przynależności do grupy, która w ocenie mówiącego cieszy się większym poważaniem społecznym niż on sam (bez munduru). Ma też dla naśladowcy jeszcze jedną niekwestionowaną zaletę: zwalnia od obowiązku myślenia, daje swego rodzaju oficjalne zezwolenie na bezmyślność. Niektórzy badacze zjawiska mód językowych widzą w tym przejaw ogólnej tendencji językowej, wskazując jako przyczynę wewnątrzjęzykową „dążenie do ekonomizacji wysiłku” (Markowski 2005: 189). Ta koncesja na bezmyślność tłumaczy, być może, tendencję do ekspansji wyrażen modnych, obserwowaną w wypowiedziach pisemnych studentów oraz internautów.

Wariantem rodzimego *tak naprawdę* jest zaadaptowane z łaciny wyrażenie *de facto*:

Opinia publiczna jest karmiona de facto faktami medialnymi, a nie politycznymi.

Tu jednak zazwyczaj zachowane jest jego znaczenie, natomiast preferencja użycia w stosunku do możliwych synonimów (*w gruncie rzeczy, w istocie, w rzeczywistości...*) wynika z powodów prestiżowych: eksperci znają wyrażenia obce i je stosują. Chęć zmanifestowania przynależności do ich grona każe nawet zignorować naruszenie stylistycznej zasady eufonii z powodu bezpośredniego sąsiedztwa innego wyrażenia modnego: *fakt medialny*. Ten stosunkowo świeży neologizm jest w gruncie rzeczy bardzo udany. Oznacza bowiem fakt pozorny, którego podstawą jest fałszywa lub nie całkiem prawdziwa informacja w mediach. Zasady wystarczalności języka i jego ekonomiczności przemawiają zdecydowanie na jego korzyść (Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1982: 23–40). Na to, że stał się elementem manieri stylistycznej, wskazuje rozszerzenie jego zakresu użycia, co ilustruje przytoczony przykład. *Fakt medialny* przeciwstawia się w naturalny sposób faktowi realnemu (rzeczywistemu czy po prostu faktowi). W wyrażeniu tym słowo *fakt* ma konotację ironiczną. Oponowanie go – jak w przykładzie – z wyrażeniem *fakt polityczny* pozbawione jest sensu, bo polityczny może być zarówno prawdziwy fakt, jak i fakt medialny.

Podobnie jak „prawdziwościowe” *jak gdyby* i *tak naprawdę*, brak realnej funkcji semantycznej w odniesieniu do kontekstów, w których bywają używane (nadużywane), wykazują dwa warianty formalnie lokalizujące w czasie: *w chwili obecnej* i *na dzień dzisiejszy*. Oto przykłady:

Co (sic!) tak naprawdę możemy się od nich nauczyć w chwili obecnej?

Na dzień dzisiejszy nie zanotowaliśmy ostatnio specjalnego wzrostu zachorowań w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego.

Jasne jest, że nie chodzi tu o żadne ograniczenie czasowe. W pierwszym przykładzie pytanie dotyczyło, czego się możemy nauczyć od krajów EU – w ogóle, a nie tylko „w chwili obecnej”. W drugim równie jasne jest, że nie chodzi o stan na dzień dzisiejszy, skoro się go porównuje z jakimś okresem. Równie dobrze – a może nawet lepiej – mogłoby tu być użyte inne modne słowo: *generalnie*. Jednak i ono w kontekstach, w których się pojawia jako wyraz modny, pozbawione jest sensu:

Pani redaktor, generalnie jeśli chodzi o grupy insulinowe....

Tak generalnie patrząc na całą sprawę, panie generale...

Generalnie przed akcją wszyscy zostali szczegółowo poinformowani o warunkach, w których mieli działać, takich jak ukształtowanie terenu, widoczność, warunki pogodowe i inne.

W przykładach obu tych grup można by z powodzeniem użyte w nich wyrazy i wyrażenia modne zastąpić jeszcze innymi, np. *tak naprawdę* czy *de facto*. Znaczna wzajemna subsytuowalność jest cechą charakterystyczną leksyki modnej, gdyż ich osłabiona lub całkowicie zredukowana funkcja znaczeniowa to umożliwia. Owa desemantyzacja może też być uznana za dość typowy wskaźnik przynależności do tej kategorii środków językowych. Spośród zaobserwowanych tu konstrukcji wykazują ją wyrażenia *w tym kontekście*, *w tym temacie*, *posiadać*, *zabezpieczyć* (np. *zaopatrzenie*), których znaczenia poddawane są ekstremalnemu uogólnieniu – odpowiednio ‘w tej sytuacji, o tym, mieć, zapewnić // zadbać o’.

Szczególnie niekorzystne jest osłabienie znaczenia w wypadku modnego konektora hipotaktycznego *z uwagi na* i jego wariantów *z tej racji*, *że...* // *z racji tej*, *że...*, ponieważ prowadzi do pozbawienia precyzji w wyrażaniu relacji przyczynowo-skutkowych, a niekiedy też celowościowych, zastępując je ogólnym stosunkiem zwanym relacją okolicznika względu:

Powstaje pytanie, czy wybory będą ważne, z uwagi na brak reprezentacji klubu SLD. – Zamiast: z powodu braku.

Może dojść do dramatu z racji tej, że NFOZ nie przyznał dodatkowych pieniędzy na wzmocnienie innych oddziałów ratunkowych. – Zamiast: bo.

Zgłosiliśmy naszą wątpliwość, czy pan poseł może być członkiem komisji z uwagi na kwestie jego sprawy (sic!). – Zamiast: z powodu.

Z uwagi na częste problemy z kontami [...], maile informacyjne [...] mogą zostać nie dostarczone.

Lepiej jest zamówić taką usługę odpowiednio wcześniej z **uwagi na** pewność jej realizacji.
– Zamiast: *żeby mieć pewność.*

Preferują oni zbiorowe środki lokomocji nie tylko z **tej racji**, żeby dotrzeć na czas, ale też z **uwagi na** zapewnienie sobie komfortu psychicznego podczas jazdy. – Zamiast: *po to.*

Niezwykle ekspansywne okazuje się tautologiczne *tylko i wyłącznie*, które w mówionych wypowiedziach młodzieży, a nierzadko i w tekstach pisanych, praktycznie już uzyskało wyłączność („tylkość i wyłączność”?). Powie tak nie tylko pani minister zdrowia do dziennikarzy na konferencji prasowej:

*Nie rozmawiam **tylko i wyłącznie** przy okazji.*

– ale również aktywista młodzieżówki partyjnej w programie „Młodzież kontra...”:

*Żeby ta polityka była jasna, a nie **tylko i wyłącznie** premier sobie, a prezydent sobie.*

– czy studentka do koleżanki:

*No więc ja jej na to, że się z nim spotykałam **tylko i wyłącznie** na zajęciach, a i to zawsze w grupie.*

Użyje tej formy także internauta na forum dyskusyjnym:

*Jak długo można gadać myśleć **tylko i wyłącznie** o rozliczaniu?*

Wypada także zwrócić uwagę na charakterystyczne środki szczególnie podkreślające przynależność mówiącego do elity władzy (lub tego rodzaju aspiracje): makaronizm *consensus*, neologizm *procedować nad czymś* i zwrot *jak powiedziałem // jak mówię*:

*W tej sprawie, panie pośle, nie ma **consensusu**.*

Sygnalem dalszej adaptacji systemowej jest przy tym poddanie rodzimej deklinacji i spolszczenie pisowni.

*Będziemy nadal **procedować** nad tym projektem.*

*Komisja **procedowała** nad tymi zarzutami w pełnym składzie i to kilkakrotnie.*

Łaciński czasownik *procedere*, który jest jednomiejscowy, spolszczony został, przejmując schemat walencyjny rodzimego czasownika *radzić, naradzać się*, a także częściowo jego znaczenie. To oddala go semantycznie od źródłosłowu i od znaczeń

dwóch zapożyczonych za pośrednictwem francuskiego rzeczowników *proceder* i *procedura*, które zawierają podstawowy komponent ‘postępować // postępowanie’.

Zwrot *jak powiedziałem* służy natomiast podkreśleniu doniosłości własnych słów i tylko pozornie ma funkcję metatekstowego wskaźnika służącego spójności tekstu:

I tak jak powiedziałem, będzie to decyzja niesprawiedliwa, ale taką decyzję będzie trzeba podjąć.

Kiedy mówiący w porę się zreflektuje, że wcześniej nic nie powiedział, bo jest to na przykład dopiero początek rozmowy, użyje wariantu *jak mówię*:

Jak mówię, to są sprawy, które leżą tylko i wyłącznie w kompetencji premiera.

W praktyce moda językowa nie szerzy się zazwyczaj na zasadzie wkładania pełnego uniformu, lecz raczej na podobieństwo instytucji paramilitarnych polega na noszeniu pewnych tylko wybranych elementów umundurowania, które mają zaznaczać z jednej strony przynależność, a z drugiej sympatię.

Zjawiskiem pokrewnym w stosunku do wyrazów modnych jest zauważony i opisany przez D. Buttler szablon leksykalny (Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1982: 23–40), który – jak podkreśla trafnie autorka – „ma to samo źródło” co i moda językowa. Ma, jak się wydaje, również ten sam cel: ukrycie się w bezpiecznym uniformie i podkreślenie swojej przynależności do grupy, którą sam mówiący uznaje za godny naśladowania autorytet. Cel ten nie jest, oczywiście, nigdy otwarcie deklarowany, a nie zawsze też chyba bywa wyraźnie uświadamiany.

Szablon leksykalny nie jest głównym przedmiotem niniejszych rozważań, a przesłedzenie jego wpływu na współczesną polszczyznę warte jest bez wątpienia osobnej, systematycznej analizy. Ponieważ jednak zjawisko to ma bezpośredni związek z modnym słownictwem i stanowi drugi ważny składnik nasilającej się – jak się wydaje – uniformizacji języka, warto je w tym miejscu obszerniej zilustrować przykładem szablonu, który w ostatnim czasie robi zawrotną karierę. Jest to schemat: *x wpisuje się w y*. Szerzy się on zarówno w wypowiedziach mówionych, jak i w tekstach pisanych, a podoba się tak bardzo, że trudno w ostatnim czasie znaleźć pracę licencjacką, magisterską czy nawet doktorską, w której by się nie pojawił, często wielokrotnie, jako natrętna i nieznośna maniera. Ciśnie się on także pod pióro doświadczonych i renomowanych autorów (z tego m. in. powodu przykłady niżej przytoczone podane zostaną anonimowo). Nie ma wątpliwości, że sens wypowiedzi, w których ten „ponętny” szablon występuje, nie uzasadnia jego użycia. *Wpisywać się* może dosłownie wszystko we wszystko: *decyzja w klimat, głupota w geny, powstanie kierunku studiów w historię, serwis radiowy w trendy, samobójcza śmierć w życiorys, projekt w cele, ustawa w ciąg, koncepcje w scenery, seks w sacrum*, a nawet *książka* może się wpisywać. W co? W „nurt”. W jaki nurt? „O charakterze wyznań”. Jeśli zaś jest to na przykład *książka wiodącego teoretyka*, to może się ona także wpisywać na przykład *w debatę*. Oto przykłady wynotowane z Internetu:

Decyzja w sprawie stanu wojennego wpisuje się w klimat ogólnego wybaczenia.

*Czy głupota **wpisuje się** w geny Polaków?*

*Powstanie Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na Uniwersytecie Śląskim **wpisuje się** w historię przeobrażeń szkolnictwa akademickiego w Polsce.*

*Serwis Radio Luxemburg **wpisuje się** w trendy Web 2.0.*

*Samobójcza śmierć B. Blidy **nie wpisuje się** w życiorys tej silnej kobiety.*

*Poezja Bartłomieja Kucharskiego **wpisuje się** w bogaty w Polsce nurt literatury religijnej.*

*Muzyka corny **wpisuje się** w konwencje ciężkiego rocka.*

*Czy możliwe jest, o ile projekt **wpisuje się** w cele programu SPO WKP, nabycie patentów, licencji...?*

*Książka S. M. Lispeta, wiodącego teoretyka demokracji i krytyka amerykańskiej wyjątkowości, **wpisuje się** w wielką debatę na temat Ameryki [...]*

*Ustawa z 16 listopada 2006 o zmianie ustawy – Kodeksu cywilnego oraz niektórych innych ustaw **wpisuje się** w ciąg reformowania procesu cywilnego.*

*Tadeusz Miciński **wpisuje** swe koncepcje historiozoficzne w tak niezwykłą scenerię [...]*

*Raz **wpisuje się** w zakres sacrum, a kiedy indziej w profanum. [seks]*

*[...] przez co sama książka **wpisuje się** w nurt o charakterze wyznań.*

Na zakończenie pozwolę sobie zademonstrować, jak mógłby wyglądać pełny uniform:

W tym temacie można by na dzień dzisiejszy powiedzieć więcej, jednak w chwili obecnej z uwagi na limit czasu ograniczę się jak gdyby tylko i wyłącznie do stwierdzenia, że mody językowe wpisują się de facto, jak powiedziałem, generalnie w dwie przyczyny: naśladownictwo i bezmyślność.

A teraz konkluzja – już bez uniformu: mody się z czasem zmieniają, podobnie jak ich wzorce. Dziś nie jest to już jak wtedy, kiedy swój artykuł pisała Prof. Z. Kurzowa,

głównie telewizja, w szczególności wypowiedzi spikerów telewizyjnych, „prezenterów” „Wieczorów z Dziennikiem” i sprawozdawców sportowych. Teraz już nie ich sposób mówienia staje się [...] wzorem naśladowanym i w życiu codziennym.

Zastąpili ich w tej roli zapraszani do telewizji goście: politycy i eksperci. Przyczyny mody pozostają jednak zawsze te same, zwłaszcza bezmyślność.

Literatura

- ANUSIEWICZ J., 1978, *Konstrukcje analityczne we współczesnym języku polskim*, Wrocław.
- BUTTLE D., 1962, *Wyrazy modne*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 4.
- BUTTLE D., KURKOWSKA H., SATKIEWICZ H., 1982, *Kultura języka polskiego*, t. 2: *Zagadnienia poprawności leksykalnej*, Warszawa.
- DOROSZEWSKI W., 1962, *O kulturę słowa*, Warszawa.
- KNIAGININOWA M., PISAREK W., 1966, *Język wiadomości prasowych*, Kraków.
- KURZOWA Z., 1978, *Wyrazy natrętne. Moda i bezmyślność*, „Język Polski”, nr 1.
- MARKOWSKI A., 2005, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa.
- PISAREK W., 2002, *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków.

**Linguistic Uniform – Trend Changes, Mindlessness Remains
Summary**

Fashionable words appear in every linguistic period. They are used much more often than necessary. This frequency cannot be rationally explained, it blurs meaning of the lexeme and makes the speakers unaware of others synonymic words. The author presents a set of today fashionable Polish words and analyses reasons of the phenomenon from the point of view of the culture of language.